

surowców i energii. Z badań Eurostatu wynika, że w 2007 roku za 46 proc. inflacji w Polsce były odpowiedzialne produkty żywnościowe, alkohol i wyroby tytoniowe, 24 proc. spowodowała energia, 32 proc. – koszty mieszkania, a 13 proc. – wzrost kosztów transportu. Podwyżki płac w ogóle nie znalazły się wśród czynników wpływających na wzrost poziomu inflacji. Jest ona uzależniona przede wszystkim od cen surowców na rynkach światowych i polityki podatkowej rządu związanej z podnoszeniem akcyzy na paliwa czy alkohol. Wiadomo, że koszty transportu, a więc benzyny wpływają na ceny niemal wszystkich towarów, a co za tym idzie na inflację. Uzasadnionym jest więc pytanie o brak decyzji ministra finansów Jacka Rostowskiego, który nie obniżył akcyzy na paliwa.

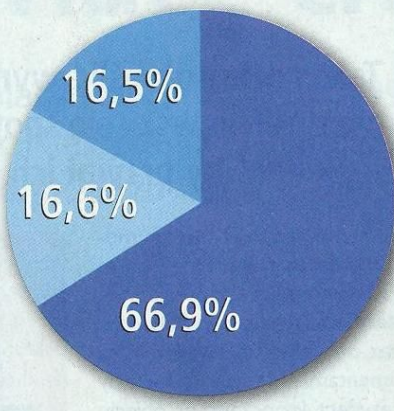
## Mit 2 – wszyscy pracownicy dostali w 2007 roku podwyżki

Panuje przekonanie, że pracownicy wszystkich grup zawodowych otrzymali w 2007 roku podwyżki, bo to oni dyktują obecnie, po masowej emigracji, warunki na rynku. Przeczą temu badania GfK Polonia. Okazuje się, że połowa Polaków nie dostała w ostatnim roku żadnej podwyżki, a 16,6 proc. uzyskało podniesienie pensji w zenująco niskiej wysokości, bo poniżej 50 zł brutto. Nadal ponad 65 proc. zatrudnionych otrzymuje wynagrodzenia poniżej średniej krajowej, a co dziesiąty zaledwie płacę minimalną. Profesor Zofia Jacukowicz wyliczyła, że 16,5 proc. pracowników zarabia w naszym kraju mniej niż wynosi minimum socjalne na 1 osobę.

Ekspertki ekonomiczni Solidarności podkreślają, że długoterminowy wzrost gospodarczy w Polsce zależy od konsumpcji gospodarstw domowych, bowiem saldo naszych obrotów z zagranicą pozostaje ujemne. Stąd to rynek wewnętrzny jest głównym źródłem wzrostu gospodarczego – oferuje zbyt przedsiębiorstwom krajowym i stymuluje wzrost liczby inwestorów zagranicznych. Tymczasem sytuacja polskich rodzin, przede wszystkim z racji niskich płac, pogarsza się. W latach 2005–2007

## Płace pracowników

- zarabiający poniżej minimum socjalnego na 1 osobę
- otrzymali w ciągu roku poniżej 50 zł brutto podwyżki (Badania GfK Polonia, 2007)
- otrzymują wynagrodzenie nieprzekraczające średniej płacy (GUS)



oszczędności netto gospodarstw zmniejszyły się o 15 proc., a ich zadłużenie znacząco wzrosło, szczególnie liczba kredytów mieszkaniowych. W ubiegłym roku popyt gospodarstw domowych podniósł się o 5,2 proc., podczas gdy ich dochody zaledwie o 3,7 proc. Ludzie coraz częściej uciekają się do kredytów. W sumie Polacy są już winni bankom ok. 210 mld zł. Popyt w coraz większym stopniu opiera się na tymże zadłużeniu.

Ekspertki „S” prognozują, że znaczący wzrost wynagrodzeń spowoduje zwiększenie konsumpcji gospodarstw domowych, a to z kolei pozwoli na utrzymanie trendu wzrostowego w gospodarce.

## Mit 3 – w Polsce nie ma głodnych dzieci

Polską tragedią jest to, że otrzymywane wynagrodzenia nie wystarczają nawet na niezbędne wydatki pozwalające utrzymać rodzinę. Z raportu Komisji Europejskiej wynika, że aż 22 procentem dzieci żyjących w rodzinach, gdzie przynajmniej jedno z rodziców ma pracę, grozi ubóstwo mimo korzystania ze świadczeń społecznych. 13 proc. dorosłych Polaków żyje w biedzie, mimo stałego zatrudnienia.

– Charakterystyczną cechą obecnych rozpiętości płac w Polsce jest bardzo duża komasacja wynagrodzeń w niskich przedziałach zarobkowych, poczynając od minimalnego wynagrodzenia do kwoty mieszczącej się w granicach 70–80 proc. płacy przeciętnej – wskazuje prof. Jacukowicz.

Na to nakłada się problem malejących wydatków publicznych.

Ich udział w PKB spadł z 56 proc. w 1993 roku do 43 proc. w 2006. Tymczasem średnia w UE wynosi obecnie 47 proc. PKB. Jeśli chodzi o pieniądze wydawane na zdrowie, Polska zajmuje wśród 27 państw UE przedostatnie (przed Łotwą) miejsce. Na zdrowie przeznaczamy 3,8 proc. PKB, podczas gdy Francja – 8,8 proc., Niemcy – 7,8 proc., Czechy – 6,5 proc., a Słowacja – 4,8 proc. Unijna średnia zaś wynosi 7,5 proc. Nieco tylko lepiej wygląda sytuacja, jeśli chodzi o wydatki na cele społeczne. W Polsce przeznaczają się na nie 19,6 proc. PKB, we Francji – 31,5 proc., w Niemczech – 29,4 proc., na Węgrzech – 21,9 proc., a w całej UE – 27,2 proc.

## Mit 4 – polscy prezesi zarabiają mniej niż europejcy

Charakterystyczna dla Polski jest ogromna rozpiętość płac między członkami zarządów a pracownikami przedsiębiorstw – i to zarówno państwowych jak prywatnych. Takie zjawisko jest charakterystyczne dla krajów trzeciego świata.

Gigantyczne dysproporcje między pensjami członków zarządów a zarobkami pracowników występują w bankach. Prezesi tych największych zgarniają co miesiąc po kilkaset tysięcy złotych, podczas gdy ich podwładni walczą o kilkusetzłotowe podwyżki do niskich wynagrodzeń rzędu 1100–1800 zł netto.

Profesor Kabaj policzył w ubiegłym roku, że w Polsce tylko 200 tys. ludzi zarabia od 10 do 50 tys. złotych.

Członkowie zarządów 50 największych spółek giełdowych otrzymują pensje w wysokości średnio 196 tys. zł miesięcznie, czyli 82 przeciętnych i 132 minimalnych wynagrodzeń. Z drugiej strony 4,5 mln Polaków uzyskuje dochód poniżej minimum egzystencji. W Wielkiej Brytanii, Francji czy Niemczech obowiązuje zasada, że płace prezesów spółek nie powinny być większe niż 20-krotność średniej płacy.

– Wynagrodzenia członków zarządów polskich firm, w skład których wchodzi poza płacami zasadniczymi także premie i inne bonusy, są już na poziomie niemieckim, gdzie menedżerowie zarabiają najlepiej w Europie – podaje międzynarodowa firma konsultingowa HAY Group.

Płace pracowników odstają od niemieckiego poziomu w sposób zdecydowany.

## Mit 5 – podniesienie płac zagrozi kondycji firm

W 2007 roku wynagrodzenia rosły szybciej niż wydajność, co jednak nie zaszkodziło bardzo dobrej kondycji polskich przedsiębiorstw. Wskaźnik rentowności netto firm prywatnych spoza sektora finansowego podniósł się z 4,8 proc. w 2006 roku do 5,2 proc. w 2007. W przemyśle wskaźnik ten wzrósł z 6 proc. w roku 2004 do 6,3 proc. w ubiegłym.

Płace pracowników nie rosną w stopniu proporcjonalnym do zysków przedsiębiorstw. Wynik netto firm niefinansowych w sektorze prywatnym wzrósł w 2007 roku o 26 proc. i osiągnął wartość ponad 75 mld zł. Zdecydowanie, bo o 15 proc. zmalał też od 2000 roku jednostkowy koszt pracy. Eurostat przewiduje obniżenie tego wskaźnika w Polsce o 1,7 proc. w 2008 i o 1,6 proc. w 2009 roku.

W USA i krajach Europy Zachodniej płace pracowników rosną, gdy zwiększa się wydajność. Nikt tego właścicielom firm nie narzuca. Z kolei wynagrodzenia w sferze budżetowej, gdzie nie ma wydajności mierzonej sprzedażą towarów czy usług, są powiązane ze wzrostem w sektorze przedsiębiorstw. Czy z Polski musi wyemigrować kolejny milion osób, by te zasady zaczęły u nas obowiązywać?